

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

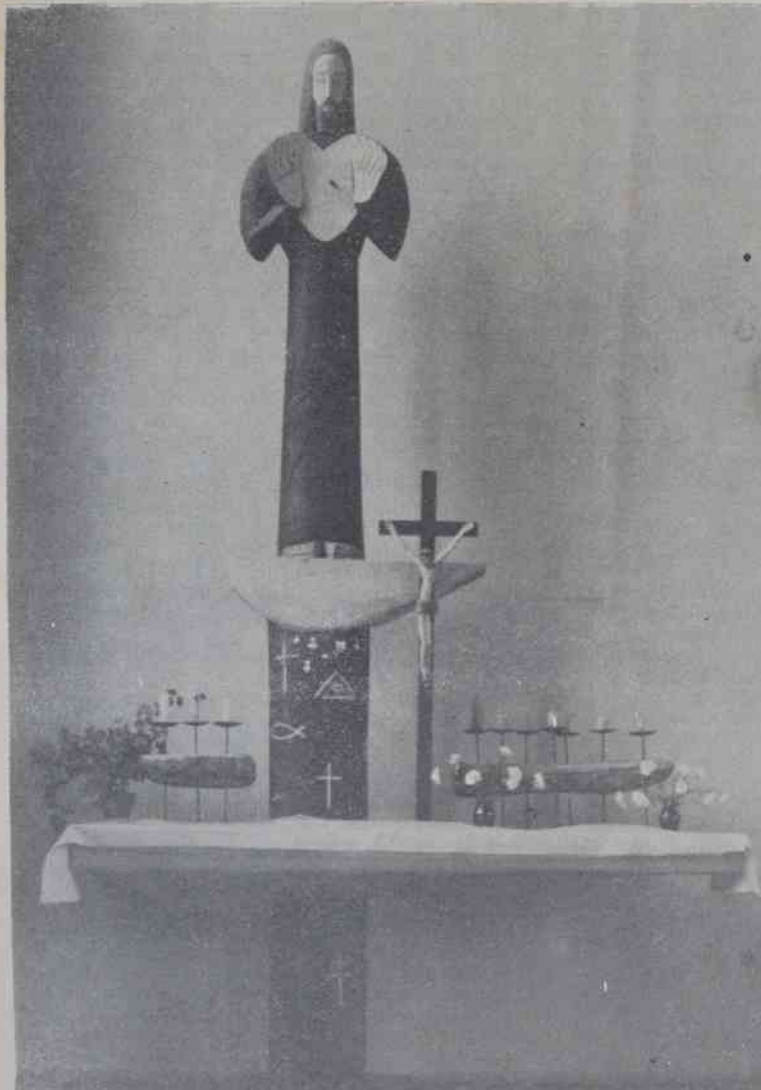
HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 15 (1129)

Niedziela 24 kwietnia 1983 r.

Rok XXV

Dlaczego brak powołań na emigracji ?



1. Wierni w stosunku do duszpasterza.

O braku powołań kapłańskich i zakonnych w Kościele mówi się i pisze wiele. Odnosnie do naszego środowiska emigracyjnego we Francji pragnę podzielić się kilku spostrzeżeniami. Nie czerpię z cudzych doświadczeń ale wyłącznie ze swojego pracując w Centrali Misji blisko dwadzieścia pięć lat. Zauważyłem, że przy drobnej okazji niezadowolona z pociągnięcia swego duszpasterza jego wierni nie szczędzą mu przykrych słów a od jego przełożonego żądają niewspomnienie karnych sankcji z żądaniem nieraz natychmiastowego zwolnienia. Wtedy płyną listy z wymuszonymi przezwaznie podpisami pretensja: bo mamy prawo do dobrego kapłana.

Napewno wszyscy mają prawo żądać dobrego księdza, a może czasem innego księdza, bo nie każdy kapłan ma uzdolnienia do każdego środowiska, środowiska zaś są bardzo różne i wymagają różnych kompetencji, a nieraz specjalnych uzdolnień. Prawdą również jest że są parafie łatwe do prowadzenia i są parafie trudne. Jak nie każdy człowiek tak i nie każdy duszpasterz potrafi się żyć z każdym środowiskiem. Dlatego w normalnym toku każdy młody kapłan winien pracować w różnych środowiskach aby je poznać, poznać sposoby duszpasterzowania i różne rodzaje pracy. Trzeba nieraz wielu lat, aby i kapłan odnalazł się w rodzaju swej kapłańskiej posługi i pracował tam, gdzie jego praca wydaje najlepsze wyniki.

Czasem wierni nazywają „dobrym księdzem” kapłana wprawdzie o dobrym sercu, ale takiego który „w porę czy nie w porę” z różnych względów nie odważa się zająć jasnego i stanowczego stanowiska w imię swego posłannictwa nawet gdyby się naraził na opór, nieraz obelgi i oszczerstwa.

Nasze wspólnoty katolickie słusznie żądają dobrych kapłanów. Słusznie żądają szczególnie ci którzy są już trzecim pokoleniem i ci, którzy przybyli z kraju takich kapłanów, którzyby rozu-

(Dokończenie na str. 2)

WL. ST. REYMONT

Pielgrzymka do Jasnej Góry

(Ciąg dalszy)

Zatrzymano konia, gdy już wyminął kompanię i roztrącał cztery kobiety. Szczęśliwie się skończyło, bo mogło tak samo być czterysta. Zabrano pokalone na wóz i odwieziono naprzód do Grójca, do doktora. Płacz się powszechny rozlegał, cień smutku omroczył wszystkie dusze i ścinał je żałością. Toteż, gdyśmy ruszyli dalej, pieśni nie brzmiały tak radośnie, czuć było w głosach łzy i cierpienie.

Wyprzedziłem wszystkich, bom ujrzał z daleka grójecki kościół. Jest on bardzo mały. Kiedym wchodził po wzgórzu, na którego szczycie stoi, zobaczyłem te trzy woale, rysujące się na tle starej, drewnianej dzwonnicy; widocznie jeszcze przedzej przyszły. Na omentarzu i przyległym skwerze pełno było ludności miejscowej, oczekującej na nas.

W kościele chłód mnie owionął dobroczynny i mrok, ale nim miałem czas przyjrzeć się czemu, już nasi nadchodzili. Starszy brat z krzyżem szedł na czele, a za nim zbitym rzędem, krokiem i z siłą ogromną szli ci, którzy się mogli wciągnąć. Szli tak przez kościół w milczeniu i z taką mocą, z takim twardym, bezwiednym wyrazem siły żywiołowej, że się usunąłem trwożnie.

Starszy brat krzyż oparł o oltarz, i cały ten las ludzi runął z głuchym łomotem na ziemię. Pył się podniósł z podłogi, i jak złota mgła skrył się w pasach słońca i nakrył wszystkich niby obłokiem — a drugi pył, szepczanych pacierzy, wzbijał się pod stropy kościoła.

Grójec

Bardzo przyzwoite miasto powiatowe. Ma tylko bruki tak śpiczaste, że ledwie iść mogłem. Cukiernię znalazłem, ale nie było w niej herbaty.

— Może być piwo za to... — proponuje mi gospodarz.

Bylbym się zgodził na kwas siarczany, tak mi się pić szalenie chciało.

Zobaczyłem pierwszy raz gazetę od chwili wyjścia z Warszawy, ale dałem jej spokój, bo kosy w drugim pokoju tak się przeraźliwie darły, że musiałem wynieść się prędko.

Po godzinie odpoczynku wyruszamy. Mamy siedem wiorst do noclegu, a na świecie już czerwona i odleglejsze krajo-brazy oblekają się w siność. Zmęczenie czuję dzisiaj znacznie większe; zaczynają mi się plątać nogi i wrażliwość na niektóre rzeczy mam jakoś zaostrzoną. Głowa mnie boli, bo całą drogę trzeba iść z odkrytą głową, a parasol niezupełnie chroni od słońca i nie wszędzie daje się używać.

Bielsk

Z przyjemnością słucham, że tutaj zostajemy na noc, bo mi już sił zaczyna brakować. Jakaś siostra, miłosiernie zdjeta, mówi, że ona już ma nocleg dla mnie i dla „delikatniejszych osób”, zamówiony u kościelnego. Zgadzam się z radością, idę do kościoła. Ogromne kasztany, obspane kwieciami, otaczają go wiankiem i trzymają jakby w ramie zielonej jego korpus wysmukły i ładny. Ze nie mam sił tłoczyć się do wnętrza — na wprost drzwi kościelnych, w piasku drogi siadam, aby słuchać nabożeństwa majowego.

Widzę w oltarzu obraz Wniebowzięcia Maryi Panny, a

wprost zielonych listków geranii czerwone kwiaty osłaniają ramy obrazu, bukiety bzów i narcyzów mienia się pomiędzy lichtarzami — a spoza tej wonnej osłony wynurza się jasna, pogrążona w zachwycie twarz Bożej Matki: ma taką słodycz w podniesionych oczach, i taką dobrocią tchną Jej usta rozchylone, iż patrzenie na tę jasną i czystą postać sprawia mi wielką przyjemność. Organy odzywają się jakąś przyciszoną melodią litanii, a świece złotymi punktami płoną coraz jaśniej, bo mrok opada z wolna i wlewa się w świat różowiony zorzami zachodu. Lud zalega całą wolną przestrzeń, kłęczy na drodze, pod płotami, w ogrodzie, na wprost kościoła, pod rozkwitnymi jabłoniemi.

Słowiki, w sadach ukryte, zaczynają swoje pieśni nocy i miłości — wylewają całe kaskady skrzących i niewysłowienie miękkich tonów, a organy brzmia cicho, uroczystą psalmodią, i lud śpiewa całą pierś w ciszy nocy nadchodzącej, oprómienny aureolą fioletowych refleksów, które miedziane zorze kładą.

Nic, tylko mieć czucia tyle, aby objąć i wchłonąć to piękno wszystkiego, co się widzi i słyszy! Dusza jakby się podnosiła ze znudzenia, i jakby na tych rytmach śpiewów, grania, pieśni słowiczych, woni i barw rozwijała skrzydła, potężniała, rozszerzała się w nieskończoność i piła rozkosz i zapomnienie w tym źródle piękna. Wszystkie twarze jaśniejają, a wszystkie oczy, utkwione w świętym obliczu, w tej mrocznej głębi, pełnej złotego pyłu światła, rozświecają blaski, a wszystkie serca zgodnie śpiewają. Czuję, jak bym się zlewał i łączył z tym tłumem obok kłęzącym i płynął strumieniem jednym z nimi, w tej pieśni, która się teraz na zakończenie rozlega:

Dobranoc ci, Panno święta,

Bez zmyzy grzechu poczęta —

Dobranoc!

Dobranoc, wonna lilijo,

Niepokalana Maryjo —

Dobranoc!

Piana tej pieśni, i serdeczność dźwięków, i te odurzające wonie kwiatów, i tyle uczuć tętniących w tłumie — bije w moje serce i przenika je ekstazą. Nowy deszcz, nowy i potężny. Kłęczałbym na tym piasku, pod granatem niebios, przetykanym srebrem gwiazd, wespół tego tłumy rozpiewanego. Niech mi tylko nuć coraz ciszej: „Dobranoc, wonną lilijo — Dobranoc!” — Niech mi tylko kołyszą duszę te brzmienia łagodne, te rytmy jakichś liliowe, te światła, co są dźwiękami, ta harmonia serc zjednoczonych u stóp Niepokalanej, co zda się odrywać od tła i z uśmiechem niezmiernym odpływać w przestrzenie, wiszące nad nami w ciszy.

I kłęczałbym tak, bo zdaje mi się, że już zapomniatem o nędzach bytu i — rozpylony, krążę w nieskończonościach błękitnych, jak szata Tej, która odpłynęła przed chwilą, że już nic nie wiem — tylko czuję.

Musiałem się długo trzeźwić na rosie w ogrodzie jakimś, nim przyszedłem do równowagi.

Poszedłem na plebanie zobaczyć się z gazetami. Bardzo poeciwiwie przyjął mnie proboszcz miejscowy, ksiądz Grabowski, i na miłej pogawędce przy herbacie zeszło nam coś do dwunastej.

Kiedym wracał, księżyc świecił, ale koło kościoła, pod kasztanami, panował mrok, przesycony plamami światła i szczyty wieżyć połyskiwały srebrem.

Potknąłem się naprzeciw wielkich drzwi o jakieś ciało, rozciągnięte na ziemi, i słyszę cichy płacz.

Księżyc podniósł się wyżej i kładł przez gałęzie srebrne na jej głowę pochyloną.

Cisza była głęboka dokoła. Sen rozciągał nad ziemią kojące ramiona — tylko płacz tej nieszczęśliwej brzmiał ostro, przenikał zimnem, i jakby nabrzmiały głosem skarg, które się podnosiły z ziemi w tę noc miesięczną i cudną, roztopiał się gdzieś nad światem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NAWRÓCENIE CZŁOWIEKA

1. Bóg sprawcą nawrócenia.

W każdym nawróceniu chodzi o jakąś zasadniczą zmianę kierunku działania człowieka. Spośród wielu form nawróceń (do Chrystusa w Kościele, przez sakramenty św. (podkreślmy najbardziej podstawowe — nawrócenie religijne. W prawdziwym nawróceniu religijnym, człowiek przestaje uważać siebie za najwyższy ośrodek zainteresowania, a więc za swój „cel ostateczny”; świadomie wraca na nowo w układ rzeczywistości ustanowiony przez Boga i zmienia przede wszystkim do osiągnięcia Boga. Dokonuje się to przez wysiłek woli ludzkiej, ale przy koniecznym współudziale łaski Bożej uprzedzającej i wspomagającej. Właściwie procesu przemiany duchowej może dokonać w nas tylko Bóg, stąd psalmista modlił się: „Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybie-

leję... Odwróć oblicze swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia. Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego. Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego. Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchym obojętnym” (Ps. 50,9,11-14).

Od człowieka zależy otwarcie się na tę rozległą dziedzinę wpływu nadprzyrodzonej na jego duchowość.

2. Odejście od fałszu.

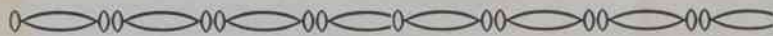
Od strony negatywnej biorąc, nawrócenie byłoby odejściem od stanu zakłamania i powrotem do życia w prawdzie. Dalej, jest to wyzwolenie się od bezprawia: „każdy, kto grzeszy dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem” (1J,3,4). W nawróceniu dokonuje się wyjście ze stanu grzechu,

który jest także utratą przyjaźni Bożej. Możemy to obrazowo przedstawić jako powrót z obczyzny do domu Ojca. Jest to osobiste poruszenie duchowe człowieka, które wiąże na nowo, zerwane dotąd, formy miłości przybranego syna z Ojcem: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zbiorę się i pojedę do mego ojca...” (Łk. 15,17-18).

3. Ład wewnętrzny.

W znaczeniu pozytywnym przez nawrócenie, pod wpływem łaski Bożej, dochodzi do przekształcenia się człowieka od wewnątrz. Następuje to przez zdecydowane zwrócenie się ku Bogu jako ostatecznemu celowi życia i działania, a zakwestionowanie, czy odrzucenie tych dóbr ułaskowionych, które poprzednio fascynowały człowieka i wydawały mu się najważniejsze. Duch wiary nadprzyrodzonej przenika teraz cały świat człowieka, a jego duch otwiera się na tę rzeczywistość z nieprzypuszczaną dotąd chłonnością. Stąd wypływa poczucie jedności i harmonii z Bogiem. W ten sposób odbywa się jakby uczta powitalna w domu Ojca, do którego wrócił syn zagubiony w obcym i złym świecie egoizmu i buntu. To nowe spojrzenie wiary pociąga za sobą z gruntu inne wartościowanie moralne poszczególnych czynów, inne motywacje, postawy i działania. Rzeczy zewnętrzne ujmują się w aspekcie wieczności. Mimo dalszego pozostawania wśród małych spraw codziennych, człowiek odrodzony duchowo prowadzi życie „chodząc w obliczu Boga”, świadomy swej więzi z dobrocią Bożą, poddając się jej kierownictwu. Obalone już zostały bariery własnej samolubności, a centralny punkt dążeń człowieka przesunął się ku łączności z nieskończonym Bogiem. Dlatego pojawia się poczucie wyzwolenia i bezgranicznej swobody wewnętrznej. Z tym poczuciem wolności wiąże się nowe spojrzenie na świat przeżyć osobistych i rzeczywistości nas otaczającej. Ta ostatnia zostaje zrelatywizowana jako jeden tylko wymiar egzystencji i to nie najważniejszy: stanowi ona jedynie część oraz przecucie ogólniejszego bytu duchowego; prawdziwym celem życia ludzkiego staje się połączenie w tej wyższej rzeczywistości z Bogiem, jako źródłem i sensem wszystkich bytów. Skutkiem tego następuje uspokojenie wewnętrzne, które przejawia się w otwartości na prawo moralne i życzliwości dla wszelkiego stworzenia. Taka wszechogarniająca miłość prowadzi w konse-

(Ciąg dalszy na str. 4)



(Dokończenie ze str. 1)

mieli ich mentalność, ich problemy i kłopoty.

2. Problem powołań emigracyjnych.

Dziś pragnę jednak zadać jedno je-dyne pytanie na którym koncentruję całą treść tego apelu. Pytanie to niejednokrotnie stawiałem niezadowolonym parafianom, szczególnie w tych parafiach, które istnieją już od przeszło pięćdziesięciu lat! Ile powołań kapłańskich dalsieście z waszej parafii od przeszło pół wieku? Zadnego! pada nieśmiała odpowiedź. Coż zrobiliście, aby wasza rodzina albo jedna z rodzin dała tu we Francji choćby jedno powołanie kapłańskie, chociażby jedną zakonnicę? A przecież skoro patrzę do aktów z przed pięćdziesięciu lat ileż tam jest prób od nowoprzybyłych o nowego kapłana. Nie tylko prób ale warunków i grózb wobec zakładu pracy; jeśli nie będzie polskiego kapłana nie będziemy pracować! Coś się zachwiało, skoro te same rodziny dziś jeszcze żyjące i mające wiele dzieci nie uwarżliwiły swych synów i swe córki na powołania na to co było i jest zaszczytem w naszym rodzinnym kraju: dać Kościołowi kapłana lub zakonnicę. Czy przypadkiem nie zawazyło to, że być kapłanem szczególnie tu we Francji to żadna intratna kariera... Ale czyż to powód do tego, aby zamiast podtrzymywać wolę młodego który pragnie zostać kapłanem, wprost mu odradzać, bo i takie wypadki znam.

Nasza rodzina pochodzenia polskiego jest wystarczająco usytuowana i usamodzielniona, aby nie żebrała o kapłana z kraju, gdzie mimo licznych powołań jest niewystarczająca ilość kapłanów.

3. Akcja chrześcijańska na rzecz powołań.

Jedna niedziela w roku poświęcona powołaniom nie starczy. Będziemy się w tą niedzielę szczególnie modlić o powołania, ale modlić się o nie trzeba ciągle i intensywnie. Nie tylko modlić ale stworzyć taką atmosferę w domu, aby sprzyjała ona rozwojowi powołań.

U progu Roku Jubileuszowego Odkupienia gdy spodziewamy się tyle łask, jakże nie pomyśleć o tych, którzy są szafarzami Sakramentów świętych przez które spływają na nas łaski od Chrztu św. po Sakrament Chorych. Czyż wolno nam doprowadzić do tego co przepowiadał św. Proboszcz z Ars, że przyjdzie czas, że ludzie będą na przestrzeni pięćdziesięciu kilometrów szukać kapłana, aby ochrzcił im dzieci lub dał rozgrzeszenie.

W tym duchu polecam waszym modlitwom, waszym rodzinnym troskom, wraz z waszymi duszpasterzami intensywną i ciągłą akcję powołań. Nie szukajcie ich daleko. Szukajcie w swoich rodzinach i w swoich parafiach.

Ks. prał. Z. BERNACKI
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

wencji do najwyższych uczuć i poświęceń.

4. Proces powrotu do Boga.

Trzeba jednak pamiętać, że te wymienione stany duchowe są wynikiem pełnego nawrócenia, a więc stanowią jego dojrzały owoc. W początkowym procesie nawracania znamieną dla woli ludzkiej jest bolesna rozterka i konieczność zrezygnowania z własnej autonomiczności. Wyrzeczenie się samowładnego decydowania o sobie wydaje się ograniczeniem wewnętrznej wolności i budzi chęć sprzeciwu w obronie własnej „godności osobowej”. Dlatego postawa wysubtelnionej etyczności człowieka, uczulonego na swoją wolność i doskonałość, nie sprzyja pełnemu zaangażowaniu religijnemu. „Zaparcie się siebie” musi być także porzuceniem ideału własnej perfekcji. Początkowo z niejasnym poczuciem ideału, wiąże się przeżywanie bezradności, smutku, depresji, niejednokrotnie nawet upokorzenia. Razem z tęsknotą za lepszym życiem, budzą się lęki i niepokoje, powstają natręcyjne pytania i dręczące wątpliwości.

Ale zawsze w tych zapadających mroczkach rodzi się modlitewna zaduma i usiłowanie, by otrząsnąć się z dotychczasowego stanu oddalenia od Ojca i Jego domu. Zmaga się wtedy w zło-wieku stare i nowe życie, jak to wyraża sekwencja wielkanocna: „Śmierć i życie starły się w przedziwnym boju”. Jest to walka dwóch praw: natury oraz łaski, duchowości i zmysłowości. Jeśli człowiek pracuje nad sobą, to w tym zmaganiu się z popędami niższej natury, a przede wszystkim ze swym egoizmem, który nie chce ograniczenia samowoli, powoli zwycięża wyższa warstwa życia. Dotychczasowa chęć samostanowienia nawet wbrew prawom Bożym i ludzkim, pomimo swej spontaniczności instynktowej, nie może już znamionować życia wewnętrznego w rozwijającym się człowieku; nadchodzi bowiem nowa faza wzrostu duchowego, którego ogólny kierunek stanowi miłość i to w znaczeniu ściśle chrześcijańskim.

5. Skutki nawrócenia.

I jeszcze jedna myśl końcowa. Wewnętrznemu nawróceniu człowieka w sposób samorzutny towarzyszy wyznanie grzechów. Jest ono przekreśleniem złej przeszłości i chęcią rozpoczęcia życia moralnego na nowo. Świadczy ono, że nawrócenie było czymś radykalnym w postawie życiowej i że przenika najtajniejszą głąb osobowości ludzkiej. Nie idzie tu o jakąś przejściową zmianę

sposobu widzenia pewnego zakresu przedmiotów, jak to spotykamy w potocznym zwrocie: „Co do tej sprawy, zmieniłem obecnie swoje zdanie”. Idzie tu o świadomość sytuacji osobowej, będącej jakimś odrodzeniem wewnętrznym, gdzie wszystko jest przeciwne życiu w grzechu. Ponieważ dawne sytuacje grzeszne wciąż w życiu powracają i grożą ponownym wciągnięciem człowieka w zło, istnieje pewna potrzeba nawracania się codziennie. W takim nawracaniu nie idzie głównie o sam żal za przewinienia, ani o unikanie tylko na przyszłość konkretnych wykroczeń; ważne jest tu przede wszystkim wytworzenie

nowych nastawień duchowych, a więc stworzenie przez Boga „serca czystego” i odnowienie w nas „ducha niezwykłego” (Ps. 50-12).

Łączy się to z potrzebą konsekwentnej zmiany całych zespołów codziennych sytuacji, aby odtańd harmonizowały z godnością i funkcjami dziecka Bożego. Taka postawa ciągłego nawracania się do Boga i wprowadzania stałych korektur w życiu duchowym, pozwoli uniknąć niebezpiecznego stanu oziębłości, czy fałszywego przesławiania o własnej doskonałości moralnej.

Ks. Wacław Szubert

Srebrny Jubileusz Kapłaństwa obchodzą:

Ks. Prow. Wacław Bytniewski S. Ch.

Ks. Władysław Dobroc S. Ch.

Ks. Ludwik Słomiany S. Ch.

Drogim Współbraciom w kapłaństwie Chrystusa życzę zdrowia i obfitości łask Bożych w służbie Kościołowi i zapewniam Czcigodnych Jubilatów o modlitwie z okazji Waszego 25-lecia kapłaństwa.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki
Rektor P.M.K. we Francji

POWOŁANIE

*Powołanie moje
wywlokłeś z śmietnika
wyrwałeś z nędzy
rodzkiej boleści
wyniosłeś z ciemności
zmulonego życia
by ulepić posąg
rodzący tęsknotę*

*Wprowadzasz mnie w drogie
roziskrzoną światłem
wykroploną rosą
szkarłatnego potu
Wezwałeś mnie Boże
do służby kapłańskiej
bym dopomógł światu*

*odnałeś Twój ślad
wplotłeś w moje ręce
Przenajświętsze Ciało
i ułożyłeś w usta
rozgrzeszenia łzę*

*Daj mi Boże siły
bym pokonał trud
daj mi Boże mocy
bym pokonał lęk
obdarz mnie miłością
z przebitego serca
bym rozumiał ludzkość
twórz Twych Bożych rąk*

Jerzy SOWA

Kraków, 15. V. 1971



KULTURA EMIGRACYJNA

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Evêché de St-Cloud (39), p. Swiebo-
da Józefa — Montreuil (62), p. Fras
Stanisława — La Croix St-Ouen (60),
Cieluszkiewicz Maria — Frouard (54),
Nawojńska Wanda — Albi (81), Hilde-
brandt Mieczysław — Vanves (92), Ba-
ran Kazimierz — Blemond (54).

Ks. Kuroczycki Józef O.M.I. — do-
datkowo z Parafii Polskiej Marles les
Mines — od Stowarzyszenia Mężów Ka-
toliczkich — 150,00 F.

Ks. Kulikowski Henryk S. Chr. —
od Rodaków z terenu Parafii Polskiej
Abscon (59) —

Abscon 4.104,00 F
Fenain 1.020,00 F
Razem : 5.124,00 F

Ks. Wojtyła Franciszek O.M.I. — od
Rodaków z terenu Parafii Polskiej —
Waziers (59) —

— Składka w kościele 962,00 F
— p. Bogdański Helena 100,00 F
— pp. Matuszewscy S.S. 100,00 F
— p. Wilk Stanisława 100,00 F
— pp. Zubrzyccy A.B. 100,00 F
— p. Józefczak Michalina 50,00 F
— pp. Ożarowscy G.A. 50,00 F
— NN. 100,00 F
— NN. 50,00 F
— NN. 50,00 F
— NN. 30,00 F

Razem : 1.692,00 F

Ofiarnodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na
adres Mission Catholique de France —
263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PA-
RIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75
N. Paris z zaznaczeniem na „Tydzień
Miłosierdzia”.

Ty przemawiasz do nas swoim Zmartwychwstaniem

Jezu, Ty przemawiasz do nas swoim słowem ;
Ty przemawiasz do nas swoim życiem.
Jezu, Ty przemawiasz do nas swoją śmiercią ;
Ty przemawiasz do nas swoim Zmartwychwstaniem.
Jezu, Ciebie nie zniszczyła złość ludzka ;
Ciebie nie zniszczyła złość szatańska.
Jezu, W Tobie światłość zwyciężyła ciemność ;
W Tobie życie zwyciężyło śmierć.
Jezu, Tyś przełamał władzę szatana nad upadłym człowiekiem ;
Tyś przełamał władzę śmierci nad upadłą ludzkością.
Jezu, Tyś nas wyzwolił z mocy ciemności ;
Tyś nas uczynił synami światłości.
Jezu, Wiara nasza nie jest wiarą wiecznej śmierci ;
Wiara nasza nie jest wiarą wiecznej nicości.
Jezu, Wiara nasza jest wiarą wiecznego życia ;
Wiara nasza jest wiarą wiecznej radości.
Jezu, Wpatrzeni jesteśmy w Twój Krzyż ;
Wpatrzeni jesteśmy w Twoje Zmartwychwstanie.
Jezu, Drogą do Twego chwalebnego Zmartwychwstania — Twój Krzyż ;
Drogą do naszego chwalebnego zmartwychwstania — nasz krzyż.

Ks. B. Matczyński



**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prase katolicką**

Zwycięstwo nad sobą

Już ogarnęła rozpacz i beznadzieję...
Człowiek poczuł się nagle stracony ;
W swoim życiu widzi tylko tą nicość,
W bezkresie myślenia całkiem zgubiony...
Bo gorzką samotność przeżywa od lat ;
Ogólnie nic nie cieszy, nie ciekawi ;
Ludzie wydają się obcy, obcy świat,
Ból okropny i żal serce krwawi...
Rozpacz ! Nie masz bliskiego koło siebie,
Wszystko smutne, obojętne, płaczące.
Któż pocieszy czy się zbliży w potrzebie ?
Gdy całe otoczenie bez życia, milczące...
W czym szukać radości, pocieszenia ?
W rozpaczliwej doli bez wyjścia ;
Brzemiennej w smutek i same zwątpienia.
Trwoga jak prąd napływa bez odejścia...
Czas zapomnieć o trudach i gonitwie,

Trzeba wejrzeć w przeżycia innych ludzi ;
Poszukać radości w szczerzej modlitwie,
A wówczas pogoda ducha obudzi...
Są liczne opisy, z życia przykłady,
Bez lęku — zajrzeć do dobrej powieści ;
Myśli rozjaśni się i znikną nudy,
A do serca wpadnie promień radości...
Literatura jest piękna, bogata,
Historia słynna z czynów, bohaterstwa ;
W nich jest ujęta prawdziwa oświata ;
Z walk, trudu, ofiar, narody męczeństwa...
A po poznaniu wielkości narodu,
Ciężar cierpienia osobistych zmaleje ;
Historia Polski — to zbiór chwały, trudu,
Wieczna wrogość ku nam — kipi, szaleje...
Paryż, dnia 13 marca 1983.

ŁUBNIEWSKI Bronisław

Arcybiskup Zygmunt FELIŃSKI

Jego Eminencja Józef Kardynał Glemp, Prymas Polski, wygłosił kazanie podczas nowenny do Niepokalanego Poczęcia NMP w celu uproszenia beatyfikacji i kanonizacji sługi Bożego arcybiskupa Zygmunta Felińskiego wygłoszone w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, 3 grudnia 1982 r.

Umilowane Siostry, Umilowani Bracia,

„Pan moim światłem i zbawieniem moim” (Ps 27, 1). Te słowa śpiewaliśmy dzisiaj w psalmie międzylekcyjnym, a słowa te tak bardzo oddają treść życia i apostołskich zmagani Sługi Bożego, którego dzisiaj pamięć przywołujemy wśród nas.

1. Pytania o wielkość arcybiskupa Felińskiego.

Kim był ten, którego dzisiaj w kościele Wszystkich Świętych wspominamy? Kim był ten, przy którego trumnie schylamy się w katedrze warszawskiej, a trumna ta i sarkofag jest tuż obok grobowca zmarłego Kardynała Prymasa Wyszynskiego?

To Pasterz warszawski, właśnie ten, który zarządził w Warszawie składki na wybudowanie kościoła, w którym się znajdujemy. Urodził się 160 lat temu, a 120 lat temu przybył do Warszawy, w Warszawie zaś swoją postugę wypełniał zaledwie 16 miesięcy. Natomiast 20 lat swojego biskupiego życia spędził na wygnaniu, daleko nad Wołgą. Dopiero kiedy umarł pod zaborem austriackim w 1895 roku, zauważono, że umiera wielki syn Kościoła i wielki człowiek sprawy narodowej. W roku 1920 jego szczątki doczesne sprowadzono do Warszawy. Najpierw do kościoła św. Krzyża, aby gdy będzie gotowa krypta w katedrze warszawskiej, pochować je w podziemiach, obok tych, którzy przewodzili ludowi Bożemu Warszawy. Pogrzb miał miejsce 14 kwietnia 1921 roku a więc po 26 latach od śmierci Pasterza warszawskiego. Odbył się już w wolnej Ojczyźnie, za którą arcybiskup Feliński tak się modlił, a której wolność swoim ofiarnym życiem pieczętował.

Księża Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który wśród serii biskupów i arcybiskupów warszaw-

skich zajmuje niezwykłą pozycję nazywamy dziś Sługą Bożym, a więc tym, który jest kandydatem na ołtarze i oczekuje swojego kanonicznego procesu, a właściwie jego ukończenia, ażeby mógł być nazwany błogosławionym. Żeby dojść do tego tytułu trzeba świadectwa heroicznego życia i heroiczych cnót, którymi jego życie ziemskie było nacechowane. Dziś, kiedy przybliżamy naszej pamięci zasadnicze rysy jego życia, możemy rozważać nie tylko zewnętrzne, rejestrowane datami i wydarzeniami fakty z jego życia, jako to, że jego działalność przebiegała między Petersburgiem a Paryżem, między Warszawą a Jarosławiem, miejscem wygnania nad Wołgą i Dzwiniaczką w Galicji — to przecież nie w tych wymiarach geograficznych mieści się życie Sługi Bożego, tak samo jak nie mieści się w tych napiętych czasach XIX wieku, wśród zmagania się różnych idei, wśród zgłębienia powstań i buntów o wolność, trzeba bowiem w tym zyciorysie znaleźć nadprzyrodzony wążek, życie wewnętrzne człowieka, dzięki któremu on otworzył się na życie Chrystusa i Jezus Chrystus w nim wzrastał, dojrzewał, okazywał się coraz wyraźniejszy dla świata jako znak. Trzeba w zyciorysie ludzkim, w zyciorysie tak bogatym, jakim jest życie Sługi Bożego Arcybiskupa warszawskiego Felińskiego, odnaleźć nadprzyrodzony nurt, który stanowi o jego prawdziwej wielkości.

2. Świeckie życie Felińskiego.

Zanim doszedł do arcybiskupstwa warszawskiego dość długo żył jako człowiek świecki. Jako student moskiewski, bo i tam studiował, przedostał się za granicę do Paryża, aby dalej pogłębiać wiedzę. W Paryżu miał możliwość zetknąć się z kwiatem emigracji polskiej na Zachodzie, z kwiatem inteligencji, owymi wspaniałymi duchami narodu XIX wieku. Spotkał się więc z Krasickim, z Mickiewiczem, z księciem Adamem Czartoryskim, z pełnymi inicjatywy Ojcami Zmartwychwstańcami, ale przede wszystkim zetknął się z bardzo wrażliwym duchem Juliusza Słowackiego. Zaprzyjaźnili się. Słowacki mówił o nim: „To kryształowy człowiek, to nieskazitelne serce, to Polak, po którym możemy wiele oczekiwać”. Tak

młody Słowacki oceniał poznanego emigranta Felińskiego. Ten rozczarował nad chorym poetą swoją chrześcijańską troskliwością i można powiedzieć, że Słowacki umierał na jego rękach.

Jeszcze za życia Słowackiego, kiedy nastąpił patriotyczny zryw Wiosny Ludów, kiedy powstania Wielkopolskie w 1846 i 1848 dają znać światu, że Polska nie upadła, że chce żyć w wolności, śpieszą obaj do powstania, do kosynierów, do krwawych walk pod Miłostawiem i Wrześnią. Ale przecież powstania kosynierów musiały zakończyć się klęską, przygębieniem, nędzą, ponieważ ludzi i represjami. Feliński wraca nad Sekwanę do Paryża i w tym przygębieniu nie szuka i nie może znaleźć tego — co tak wydaje się zapewnia zagranicą: wolność, niezależność, swobodę myśli. Zygmunt Feliński podejmuje z pomocą Bożą decyzję, która zadziwia wszystkich. Wraca do kraju, wraca, ażeby wstąpić do seminarium duchownego w Zytomierzu, a potem do Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. Tam otrzymuje święcenia kapłańskie w 1855 roku, kiedy ma 33 lat życia. Podejmuje cichą, rzetelną pracę wśród tamtejszej Polonii nad Nową, bo przecież i tam było wielu Polaków. Potem podejmuje wykłady w Akademii Petersburskiej i jest jednocześnie opiekunem studentów i kleryków, ich spowiednikiem i Ojcem duchownym.

Przychodzi czas, kiedy ksiądz Feliński oddany postudze prostemu człowiekowi, skupia gromadkę dziewcząt i tę gromadkę nazywa „Rodziną Marii”. To był początek Zgromadzenia. Ich następnie widzimy dzisiaj przy ołtarzu jako nasze warszawskie zgromadzenie sióstr zakonnych.

3. Biskup — Duszpasterz.

Po kilku latach niespodziewanie zostaje proponowany na Arcybiskupa Warszawy. Przyjeżdża do Stolicy w roku 1862, kiedy Warszawa jest pełna wrzenia, kiedy od roku 1861 rozpala się niezwykły płomień namiętności i oburzenia z jednej strony na ucisk i krzywdę, a z drugiej strony na ciągłe podniecenia do dalszych manifestacji. Jest wtedy wielkie roznamiętnienie, jest wielki patriotyczny ogień, który prze-

(Dokończenie na str. 7-ej)

muje całe duchowieństwo. Ten spokojny, przybywający z daleka kapłan, który ma za sobą doświadczenia powstańcze, który ma w swojej pamięci refleksje wielkich mężów i polityków z Hotelu Lambert, patrzy na sytuację trzęsawo i dlatego postanawia być przede wszystkim duszpasterzem, aby ratować jedność Narodu, ratować pokój, ratować Kościół.

Kiedy przybywa, kościoły warszawskie są zamknięte, bo władza diecezjalna nakazała zamknąć wszystkie kościoły. A stało się to dlatego, że zaborca, kiedy kościoły były ośrodkami manifestacji nie tyle religijnych, ile patriotycznych i narodowych, odważał się wkraczać do świątyni, wyciągać niejednych obywateli, skazywać ich na więzienia. To były czasy niezwykle namiętności, strzelano bowiem do manifestantów, a potem ich pogrzeby stawały się jeszcze większą manifestacją i tak spirala napięć wzrastała. Kiedy przybywa świątobliwy Arcybiskup i wygłasza słowo Boże, to słowo spokojne o Bogu, o Jezusie Chrystusie, o Kościele, który ma usłuchać, o potrzebie zbawienia wiecznego, to wśród roznamiętnionego tłumy słychać pomruki. Nie rozumiała wtedy Warszawa swojego Arcypasterza. Zbyt wielkie było podniecenie, zbyt wiele prowokacyjnych wystąpień, zbyt ponosiły ludzi nerwy. W Warszawie więc wrzało, były zamachy i akty terroru. Kiedy Arcybiskup postanawia, że kościoły będą otwarte, przywódcy, którzy od Kościoła przecież stali daleko, buntują się, nie chcą otwarcia kościołów. Wyobrażamy więc sobie, w jak wielkiej rozterce znalazł się młody jeszcze Arcybiskup, nie znający dostatecznie środowiska. Musiał zachować się jak Pasterz, jako człowiek Kościoła, jako człowiek modlitwy, jako głosiciel Ewangelii o Miłosierdziu Bożym, o Bożej miłości.

4. Patriota i człowiek wiary.

Arcybiskup głębiej pojmował patriotyzm niż ten, który widniał tylko na hasłach buntujących się ludzi. Widział głębiej, ile jest w duszy polskiej prawdziwej siły i lepiej zrozmiał to, co jest tylko powierzchownym podnieceniem. Był przecież Pasterzem, dobrym Pasterzem, który życie swoje gotów oddać za swoje owce, byle by je ocalić. Jakże był osamotniony w tym swoim wielkim pragnieniu. Przecież w tamtych czasach, w czasach wybuchu powstania styczniowego, nie było biskupów pomocniczych, którzy by go wsparli. Nie było Konferencji Episkopatu, która by mogła wspólnie pomyśleć nad losami kraju i Kościoła, umocnić wspólnym wysiłkiem program działania. Nie by-

ło odwołania do papieża, bo i kontakt z papieżem był niemożliwy. Papież wtedy przeżywał także ucisk i rozbiór Państwa Kościelnego, niezwykłe rozterki, przygnębienia, ataki, wzdęta polityków. Arcybiskup Warszawy nie miał się gdzie odwołać. Pozostał sam ze swoim cierpieniem, ze swoją modlitwą, wsparty pobożnością ludu i tych sióstr, które za nim przyszły do Warszawy, żeby wspierać go modlitwą i ofiarną, miłosierną pracą wśród ludu.

Takie to były czasy, taka to była duchowa postawa, pełna dramatyzmu Arcybiskupa Warszawskiego. Trzeba było pozostać wiernym Bogu. Trzeba było pozostać wiernym Kościołowi i w tej samej linii pozostać wiernym Narodowi. Bo kiedy skończyły się krzykliwe hasła, kiedy wielomówni ludzie zniknęli ze sceny, został tylko Arcybiskup Feliński, który przed carem upominał się o prawa narodu i przypominał mu, że lud ma prawo do miłości Ojczyzny oraz do zewnętrznego manifestowania tej miłości.

Ale sprawy poszły bardzo daleko. Powstanie styczniowe coraz bardziej grzęzło w lasach, w ranach, w krwi przelanej. Na nic się zdały protesty Arcybiskupa, który pozostał zawsze wierny ludowi, wierny ideom narodowym. On choć kształcił się w Paryżu i w Petersburgu, sprawy narodu rozumiał lepiej i głębiej. I na tym polega jego świętość. Polega ona na wielkości ducha, dzięki której wytrwał 20 lat zesłania i potem jeszcze kilkanaście lat odosobnienia po rezygnacji z arcybiskupstwa. Wtedy dopiero mógł udać się do Rzymu, mógł stanąć przed nowym już papieżem Leonem XIII, ale to już był schyłek jego życia. A do swojej stolicy nie mógł powrócić. Warszawy już więcej nie ujrzał.

Śługa Boży Zygmunt Feliński, Arcybiskup Warszawski, pokazał narodowi

na swojej osobie, jak trzeba być wiernym, jak trzeba umieć ponosić porażki i jak trzeba trwać wiernie dalej. Dziś, gdy pochylamy się w katedrze warszawskiej nad sarkofagami arcybiskupów, pomyślimy: ile za każdym życiorysem, który zamyka się w każdym sarkofagu, jest głębokiej tajemnicy. Tajemnicze te możemy odczytywać, jeżeli przyłożymy klucz wiary, klucz wierności Chrystusowi i umiłowania Narodu. Tym kluczem możemy rozpoznać nie tylko życiorys Arcybiskupa Zygmunta Felińskiego, ale także pełne bogatych treści życie tak jeszcze nam bliskie zmarłego Prymasa Tysiąclecia, jego poprzednika Kardynała Prymasa Hlonda i innych. Po zostanie zawsze pełne treści to motto, które na początku wspominałem, a wyjęte jest ono z psalmu 27: „Pan moim światłem i zbawieniem moim” (Ps 27,1). Pan jest naszym światłem. Pan jest światłem w naszej narodowej drodze, bo i Pan jest naszym zbawieniem. Amen.

† Arcybiskup Józef Glemp
Prymas Polski

"LA VOIX CATHOLIQUE" C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

Telegram do Ojca Świętego

Ojciec Święty

Episkopat polski zgromadzony w dniach 23 i 24 lutego 1983 r. w Warszawie na 190 Konferencji Plenarnej przesyła Waszej Świątobliwości uroczyste wyrazy wdzięczności za decyzję ogłoszenia Świętego Roku Odkupienia, który w obecnych, niezwykle trudnych dla całej ludzkości czasach, stanie się dla bardzo wielu umysłów i serc błogosławioną sposobnością powrotu do Chrystusa lub pogłębienia chrześcijańskiego życia. Jako odpowiedzialni za religijność i moralność katolickiej wspólnoty naszego ojczystego kraju, będzie-

my w miarę wszystkich sił i możliwości realizować program Roku Odkupienia w pełnej harmonii z ideałami waszej świątobliwości wyrażonymi w bulli z dnia 6 stycznia 1983 roku.

Z prośbą o Błogosławieństwo Apostolskie dla Kościoła oraz wszystkich synów i córek naszego narodu na rok odkupienia.

Podpisali w imieniu Konferencji Plenarnej Episkopatu

† Kardynał Józef Glemp
Prymas Polski

† Kardynał Franciszek Macharski
Arcybiskup Metropolita Krakowski

Mieczysław A. Krąpiec, Człowiek — Kultura — Uniwersytet. Lublin 1982, Redakcja Wydawnictw KUL, ss. 520, nakład 4000 egz., cena zł 3,50 —

Książka ta, która powstała z inicjatywy uczniów autora i Redakcji Wydawnictw KUL, a opracowana została przez ks. Andrzeja Wawrzyniaka (wybór, przedmowa, postowie, przypisy), obok fragmentów książkowych, zawiera połowę bez mała krótszych tekstów filozoficznych, które wyszły spod pióra wybitnego przedstawiciela współczesnej egzystencjalnej filozofii metafizycznej i czołowego reprezentanta tzw. filozoficznej szkoły lubelskiej.

Teksty te wygłaszane na sympozjach naukowych, podczas Tygodni Filozoficznych KUL, w Klubach Inteligencji Katolickiej i publikowane w książkach, czasopismach (Roczniki Filozoficzne, Zeszyty Naukowe KUL, Analecta Cracoviensia, Znak Więź), w Tygodniku Powszechnym pochodzą z różnych lat naukowej działalności autora, Najstarszy drukowany był w „Znaku” w 1951 r., ostatnie ukazują się po raz pierwszy (w tej książce). Ułożono je w dwie części.

Pierwsza prezentuje rozważania z filozofii człowieka, społeczeństwa i kultury. Prowadzą one czytelnika ku osobie ludzkiej jako ostatecznej instancji, ustalającej wartość różnych modeli społeczeństwa i określającej pożądany personalistycznie kształt kultury. Jest to kultura podejmująca wzorem wielkiej tradycji europejskiej odpowiedzialność za odkrywanie i komunikowanie wartości osoby

ludzkiej i służąca — poprzez służbę prawdzie racjonalnej „nie — racjonalistycznej!” — budowaniu pełnej osobowości humanistycznej i religijnej.

Drużga część książki zbiera teksty związane z ciągle aktualną problematyką stosunki nauki, filozofii i wiary (religii); analizuje zalaty klasycznej filozofii metafizycznej, która porządkuje całościowy obraz świata i przynosi ustaloną poprzez wieki prawdę o człowieku; zbiera nado refleksje historyczne i merytoryczne autora o filozoficznej szkole lubelskiej.

Książka dedykowana Przyjaciołom Uniwersytetu pomyślana została jako

Przewodnik po Ziemi Świętej

Staraniem Delegatury Biura Prasowego Episkopatu Polski, przy udziale Ośrodka Duszpasterskiego dla Pielgrzymów Corda Cordi w Rzymie, ukazał się „Przewodnik po Ziemi Świętej” pióra ks. Stanisława Jankowskiego, salezjanina. „Przewodnik ten pragnie być „pod ręką” pielgrzymu na szlakach najbardziej uczęszczanych i na miejscach cieszących się największym zainteresowaniem” (Zc Wstępu).

Objętości 416 stron, około 80 zdjęć kolorowych i czarno-białych, ponadto zawiera szkice, plany i mapki.

Może służyć również katechetom księżom, jako pomoc w nauczaniu religii. Będzie dostępny w Polsce przy Inspektorach Towarzystwa Salezjańskiego, w Rzymie — przy Delegaturze w/w Biura.

swoisty zarys filozofii uniwersytetu, ogłdanego — choćby wzorem Karola Wojtyły — od strony dążenia człowieka do prawdy poprzez racjonalną twórczość poznawczą i w swobodnym dialogu społecznym. Prezentowane powyżej części stanowią propozycje takiej doktrynalno-filozoficznej podstawy, ustalającej osobowy sens nauki uniwersyteckiej.

W części trzeciej zebrano wypowiedzi autora (pełniącego od 1970 r. urząd rektora KUL) odnoszące się do historii, zadań w kulturze, Ojczyźnie i Kościele, oraz programu naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Są to przemówienia inauguracyjne i z okazji nadania doktoratów honoris causa (kard. Król. K. Górski, Cz. Miłosz), odezwy świąteczne i rozmowy (wywiady) o KUL a także artykuły; publikowano je w czasopismach naukowych i kulturalnych. Stanowią one próbę skonkretyzowania personalistycznych przekonań autora w odniesieniu do wspólnoty uniwersyteckiej jaką jest Katolicki Uniwersytet Lubelski, któremu autor służy od przeszło 30 lat.

Misterium Męki Pańskiej w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie nad Wartą

W każdą sobotę i niedzielę Wielkiego Postu alumnii Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie n/Wartą, wystawiają Misterium Męki Pańskiej. Wyboru tekstów ewangelicznych dokonał salezjanin — męczennik Oświęcimia ks. Franciszek Harazim, natomiast muzykę napisał znany kompozytor — salezjanin ks. Antoni Chlondowski. Reżyseria, prowadzenie chóru kleryckiego i zespołu towarzyszącego spoczywa w rękach ks. prof. Apoloniusza Domańskiego. Misterium ściągają liczne pielgrzymki nie tylko z okolic, ale nawet z odległych stron Polski.

Konferencja kapelanów więziennych

W Warszawie, w gmachu Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, odbyła się 17. 02. 1983 r. konferencja kapelanów więziennych z całej Polski pod przewodnictwem Biskupa Władysława Miziołka. Na konferencję przybyło 102 księży pracujących w więziennictwie. Wstępny referat o działalności duszpasterskiej w obozach internowanych wygłosił ks. dr Bronisław Dembowski. Było to podsumowanie wielkiej działalności Kościoła wśród ludzi pozbawionych wolności w roku ubiegłym.

O pracy kapelanów w więzieniach, o zakresie tej pracy, metodach i o trudnościach, mówili przedstawiciele delegacji: katowickiej, lubelskiej, opolskiej, i

łódzkiej. Warunki pracy w więzieniach są bardzo trudne. Wciąż są ograniczenia w kontaktach duszpasterskich z więzionicami. Skazani, zwłaszcza więźniowie polityczni nawiązują bardzo serdeczną więź duszpasterską. Księża kapelani podkreślali wielkie znaczenie wizyt księży biskupów w zakładach karnych. Zwracali też uwagę na konieczność prowadzenia podstawowej katechizacji zwłaszcza wśród więźniów skazanych za różne przestępstwa popospolite.

Ks. prof. Romuald Rad z KUL omówił projektowany kurs szkoleniowy dla kapelanów więziennych obecnych i przyszłych w Nałęczowie, diecezja lubelska.

LA VOIX CATHOLIQUE
GLOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.683

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 63002 LEZS

LITURGIA TYGODNIA

4 NIEDZIELA WIELKANOCY

Opracował: Ks. Choroszy Jan

Antyfona na wejście Ps 32, 5-6
Ziemia jest pełna łaskawości Pana ;
przez słowo Pana powstały niebiosy, alleluja.

Modlitwa
Wszchemogący wieczny Boże, dopuść nas do udziału w niebiańskich radościach, aby doszedł tam korny lud, gdzie Pasterz uprzedził go własną mocą.
Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami
Dozwól nam, prosimy Cię, Panie, cieszyć się zawsze tajemnicą wielkanocną, aby stałe działanie łaski odkupienia zapewniło nam radość wieki. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię
Zmartwychwstał Pasterz dobry, który życie swoje dał za owce swoje i umarł za swoją trzodę, alleluja.

Modlitwa po Komunii
Dobry Pasterzu, wstaw się łaskawie za swą owczarnią a ponieważ odkupiłeś swę owieczki prznajdroższą Krwią swego Syna, doprowadź je do przybytków wiecznych. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE
Dz 13, 1, 43-52
Apostołowie zwracają się do pogan
Czytanie z Dziejów Apostolskich.

W owym czasie Paweł i Barnaba przeszedłszy przez Perge, dotarli do Antiochii Pizydyjskiej, weszli w dzień sobotni do synagogi i usiedli.

A wielu Żydów i pobożnych prozelitów towarzyszyło Pawłowi i Barnabie, którzy w rozmowie starali się zachęcić ich do wytrwania w łasce Boga.

W następny szabat zebrano się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego. Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł.

Wtedy Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: „Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: „Ustanowiłem cię światłością dla pogan,

SŁOWO BOŻE

abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi”.

Poganie słysząc to radowali się i uwielbiali słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. Słowo Pańskie rozszerzało się po całym kraju.

Ale Żydzi podburzyli pobożne a wpływowe kobiety i znaczniejszych obywateli, wywołali prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swych granic. A oni otrząsnąwszy na nich pył z nóg, przyszedli do Ikonium, a uczniów napełniało wesele i Duch Święty.

My ludem Pana i Jego owcami.
Wykrzykujcie na cześć Pana wszystkie ziemie, służcie Panu z weselem. Stawajcie przed obliczem Pana z okrzykami radości.

Wiedźcie, że Pan jest Bogiem. On sam nas stworzył. Jesteśmy Jego własnością. Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem, z hymnami w Jego przedstonki. Albowiem Pan jest dobry. Jego łaska trwa na wieki.

DRUGIE CZYTANIE Ap 7, 9. 14b-17
Baranek będzie ich past i prowadził ich do źródeł wód życia
Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Ja, Jan, ujrzałem wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń. Ludów i języków, stojących przed tronem i Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy.

I rzekł do mnie jeden ze starców: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Siedzący na tronie rozciągnie nad nimi namiot. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest w pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każda łąz otrze Bóg z ich oczu”.

Alleluja, alleluja.
Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają. **Alleluja, alleluja.**

EWANGELIA J 10, 27-30

Jezus daje swoim owcom życie wieczne

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział:

„Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy”.



Słowo Kościoła

Wprowadzenie.

Jakie miejsce zajmuje Chrystus w świecie i w Kościele? Na czym polega Jego autorytet w świecie i w Kościele?

„Ja jestem dobrym pasterzem” — odpowiada Chrystus. „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je”. A na innym miejscu: „Dobry Pasterz życie swoje daje za owce swoje”.

Także w obecnej Eucharystii Chrystus ofiaruje za nas swe życie. To On nas gromadzi, to On nas naucza, to On nas karmi swoim Ciałem. W ten to właśnie sposób, Chrystus Dobry Pasterz prowadzi nas do tego, życia gdzie nie będziemy ani łaknąć, ani pragnąć, bo On sam „będzie nas pasł”.

HOMILIA

PASTERZ, KTORY DAJE ŻYCIE

Czasy współczesne nie są specjalnie łaskawe dla ludzi mających jakiś autorytet w społeczeństwie. Młode pokolenie, ale nie tylko ono, odnosi się niechętnie do autorytetów. Zajmuje wobec nich postawę krytyczną, a niekiedy wprost wrogą. Tym chyba należałoby tłumaczyć sukcesy anarchistów w niektórych krajach Europy Zachodniej, zwłaszcza w Niemieckiej Republice Federalnej i we Włoszech. Fala kontestacji autorytetów, chociaż w innej formie, ogarnęła także Polskę. Młodzi chłopcy, noszący na marynarkach lub sweterkach oporniki, chcieli przecież w ten sposób powiedzieć co myślą o narzuconych im autorytetach.

Opuśmy jednak śliski teren polityki, popatrzymy na sprawy nam bliższe, te z codziennego życia. Ileż to rodziców, prezesów stowarzyszeń, kierowników przedsiębiorstw jest bezradnych wobec wymagań niezależności, autonomii, pełnej wolności. Wszyscy chcą mieć głos, wszyscy chcą decydować, wszyscy chcą rządzić!

A jak się przedstawia sprawa autorytetów religijnych i kościelnych? I religia przecież, i Kościół opierają się na autorytetach! Pytanie godne uwagi, bo już sam Chrystus skarżył się, że „Prorok nie ma uznania w ojczyźnie swojej”. Wprawdzie w ostatnich latach, chętnie nazywamy Chrystusa naszym ratem, ale wiemy przecież że jest On dla nas także kimś więcej: „Panem”, czyli „Kyrios”, jak mówi św. Paweł. W Niedzielę Palmową śpiewaliśmy: „Chrystus Wodzem, Chrystus Królem, Chrystus Władcą, nam”. Nazywamy Go tak-

że Głową Kościoła. To On buduje Kościół, to On go karmi, to On nim kieruje. Powstaje więc pytanie: jak Chrystus pojmuje swoją władzę w Kościele? W jaki sposób sprawuje On swój autorytet?

1) Alegoria dobrego pasterza.

W swoim nauczaniu Chrystus przywiązywał szczególną wagę do pewnych słów i określeń, zwłaszcza obiegowych. Nigdy na przykład nie nazywał się Synem Bożym. Termin ten był zbyt nadużywany, by wyrazić w pełni osobę Chrystusa. Każdy Żyd mógł się nazwać synem bożym. A przecież w wypadku Chrystusa idzie o coś nieporównywalnie więcej, o coś jedynego, niepowtarzalnego. Woli więc Chrystus język obrazowy Biblii. Nazywa się „Synem człowieczym” lub „Sługą Jahwy”. Określenia te zmuszały do myślenia, a równocześnie były jasne dla tych, co znali Biblię, zwłaszcza Proroków.

Podobną troskę okazuje Chrystus, gdy chce określić swój autorytet czy władzę w świecie i w Kościele. Tu także pragnie On uniknąć wszelkich pomie-

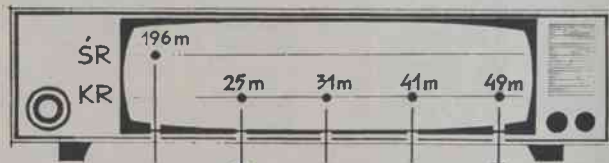
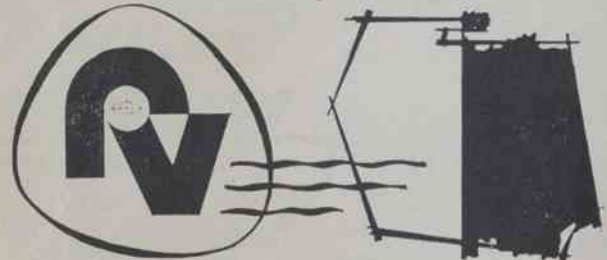
szań i nieporozumień. Często podkreśla, że Jego władza, Jego autorytet nie mają nic wspólnego z władzą ziemską; z tą władzą, która tak często daje się nam we znaki i którą tak chętnie krytykujemy, a nawet odrzucamy. (Mateusz 20, 25-27; Marek 10, 41-45; Łukasz 9, 49 i 22, 5-27).

„Wiedcie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20, 25-27).

By uniknąć więc nieporozumień, Chrystus, chcąc wytłumaczyć swoją rolę w świecie i Kościele znów sięga do obrazów biblijnych, znanych Jego słuchaczom, i przedstawia się jako dobry pasterz. W Starym Testamencie bowiem sam Bóg przedstawia się jako pasterz swego ludu. Prorok Izajasz pisze:

„Oto wasz Bóg!”
Oto Pan, Jahwe, przychodzi z mocą i ramię Jego dźmierzy władzę.
Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata.
Podobnie pasterz pasie swą trzodę.

„Tu Radio Watykańskie”



| 1530 kHz | 11740 kHz | 9645 kHz | 7250 kHz | 6190 kHz |
|-------------------------|-------------------------|-------------------------|-------------------------|-------------------------|
| GODZ.: 20 ¹⁵ | GODZ.: 16 ¹⁵ | GODZ.: 20 ¹⁵ | GODZ.: 20 ¹⁵ | GODZ.: 20 ¹⁵ |
| 6 ¹⁵ | 16 ¹⁵ | 16 ¹⁵ | 16 ¹⁵ | 6 ¹⁵ |

MSZA ŚW. W J. POLSKIM : w każdą niedzielę i święta o godz.: 16³⁰
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni

NASZ ADRES: SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTA DEL VATICANO

gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie". (40, 10-11).

Podobną myśl znajdujemy u proroka Ezechiela:

„Tak mówi Jahwe Pan: Oto Ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę” (34, 11).

W określeniu: „dobry Pasterz” można by więc dopatrywać się tytułu mesjańskiego: Chrystus podobnie jak Bóg jest pasterzem swego ludu.

Obraz dobrego pasterza niewątpliwie był bardzo wymowny dla słuchaczy Chrystusa w tamtych czasach. Dzisiaj, w naszym społeczeństwie uprzymysłowionym zatracił on swoją ostrość, swoją wymowę. Zamknięci w ogromnych wieżowcach, w lesie kominów fabrycznych, w gąszczu krzyżujących się autostrad nic prawie nic wiemy o przywiązaniu, o więzach zaufania, bo, nawet miłości istniejących między pasterzem a owczarnią. A zresztą, któż z nas godzi się dzisiaj być traktowanym jako owca lub jagnię, gubiącym się w trzodzie? Obraz ten wywołuje w nas raczej poczucie nieodpowiedzialności, a nawet pewnej prostoty umysłowej. Czyżby naprawdę Chrystus uważał nas za bezczące owce potrzebujące pokarmu i bezpieczeństwa?

2) Prawdziwy sens alegorii.

Ojciec MONIER pisze w swoich „Miettes spirituelles” (Okruczy duchowe) wyrażając nastawienie wielu współczesnych chrześcijan:

„Nie jestem ani owieczką, ani jagnięciem, lecz człowiekiem, który chciałby być prawdziwie i w pełni takim, jakim był Chrystus” (s. 122).

Modlitwa powszechna

Najmilsi w Chrystusie! Przedstawmy teraz, Chrystusowi naszemu Dobremu Pasterzowi, który „zna owce swoje” i „daje im życie” nasze wspólne prosby:

1 — Za wszystkie narody ziemi, aby chcieli uznać Chrystusa za Dobrego Pasterza, który „życie swoje dał za owce swoje”;

2 — Za chrześcijan różnych wyznań, aby pojęli, że jest tylko jedna owczarnia, tzn. jeden Kościół i jeden Pasterz — Jezus Chrystus;

3 — Za papieża, biskupów i kapłanów, tzn. tych, którzy uczestniczą w urzędzie pasterskim Chrystusa, aby w pełni poznali swe owce i prowadzili je do pełni życia;

4 — Za powołania kapłańskie i za-

konne, tzn. za tych, których Bóg powołuje, aby byli pasterzami w Jego Kościele, aby mieli chęć i odwagę pójść za głosem bożego powołania;

5 — Za chorych, opuszczonych i samotnych, aby pamiętali, że są oni przedmiotem szczególnej opieki Chrystusa, Dobrego Pasterza;

6 — Za nas samych, abyśmy umieli być wdzięczni za wszystko, co uczynił dla nas Chrystus, Dobry Pasterz, ofiarując za nas swoje życie.

Panie Jezu Chryste, Dobry Pasterzu, który ofiarowałeś za nas swe życie, spraw, abyśmy nigdy nie oddalili się od Ciebie i pozostali Ci zawsze wierni, wszak Ty jesteś naszym Pasterzem i Panem aż po wszystkie wieki wieków. Amen.

3) Nasza postawa wobec Chrystusa Pasterza.

Kardynał FELICI powiedział przed kilku laty:

„W Kościele katolickim nie ma miejsca dla buntowników”. I słusznie, jeśli popatrzymy na Kościół z perspektywy Dobrego Pasterza. Jak bowiem muntuwać się przeciwko komuś kto zapewnia nas: „Jam jest dobry Pasterz; dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje”? Czy można odrzucić miłość posuniętą aż do ostatnich granic? do końca? Cóż może więcej ofiarować nam Chrystus Dobry Pasterz? „Nie ma większej miłości nad tę, kto życie swoje daje za przyjaciół swoich” — powiedział sam Chrystus.

Takiemu Pasterzowi możemy w pełni zaufać. Wiemy bowiem, że dał on za nas swoje życie, „abyśmy także mieli życie, i obficie je mieli”. Jeśli uznamy Jego autorytet, tzn. jeśli opowiemy się w pełni za Nim, możemy być pewni, że doprowadzi On nas do owego życia, w którym — jak pisze św. Jan — nie będziemy już łaknąć, ani pragnąć”, i w którym Bóg otrze każdą łzę z naszych oczów” (Ap. 7, 14 b — 17).

Ks. Jan Choroszy
Strasbourg

Kalendarz liturgiczny

24 Kwietnia — 4 Niedziela Wielkanocna — Niedziela Dobrego Pasterza.

„Pan jest moim pasterzem, i niczego mi nie brak.
Panie mnie na zielonych pastwiskach i prowadź mnie do spokojnej wody,

orzęzwia moją duszę
i wiedzie mnie prawymi ścieżkami
dla swojego imienia
A choćbym kroczył doliną ciemnych
cieni,

nie będę się lękał zła,
bo jesteś ze mną.
Pociechę moją są Twoja łaska
i Twój kij pasterski”.

Psałm 23

25 Kwietnia — Sw. Marka, Ewangelisty.

Marek pochodził prawdopodobnie z

Do nabycia:

Książki w jęz. francuskim

1. Jerzy Lewandowski

L'Eglise et la nation polonaise selon le Cardinal Stefan Wyszyński.

Wyd. Peter Lang, Berne 1982.

2. Dr. St. Kozaneki

Pologne 1980-1982, Ombres et Lumières.

Wyd. Imprimerie des Ets M. Kwiatkowski — „Narodowiec” — Lens.

Jerozolimy. Tu bowiem mieszkał ze swoją matką Marią. W domu ich gromadzili się pierwsi chrześcijanie na wspólne modlitwy. Tu znajduje schronienie św. Piotr po swoim cudownym uwolnieniu z więzienia Heroda Agrypy.

Sw. Piotr nazywa go swoim „synem”. Wskazywałoby to na to, że św. Piotr nawrócił go na chrześcijaństwo i ochrzcił.

Sw. Marek, zwany także Janem, jest w bliskich stosunkach ze św. Pawłem. Razem ze swym kuzynem Barnabą towarzyszy Apostołowi Narodów w jego pierwszej podróży misyjnej do Azji Mniejszej. W Pamfilii Marek odłącza się jednak od Pawła i wraca do Jerozolimy.

Po powrocie do Jerozolimy, staje się bliskim współpracownikiem św. Piotra. Towarzyszy św. Piotrowi w podróży do Rzymu. Tu, w Wiecznym Mieście, następuje pojednanie Marka ze św. Pawłem. Marek odwiedza często Pawła w więzieniu. Po uwolnieniu Paweł proponuje mu wspólną pracę ewangelizacyjną w Rzymie.

Marek jest autorem drugiej Ewangelii. Jest to najstarszy tekst, jaki dotarł do nas, ponieważ oryginał Ewangelii św. Mateusza zginął; tłumaczenie zaś greckie pierwszej Ewangelii jest późniejszy. Marek spisał właściwie Ewangelię głoszoną przez św. Piotra. Styl jego jest jasny i żywy, nieomal reporterski. Wy czuwa się, że za pośrednictwem Marka przemawia naoczny świadek — św. Piotr.

26 Kwietnia — Sw. Paschazego Radberta.

Urodził się w Soissons (Aisne) pod koniec VIII-mego wieku, zmarł w Corbie (Somme) 26 kwietnia 865 r.

Jako opuszczone dziecko, zostawione przy wejściu do katedry Notre-Dame de Soissons, zostaje przygarnięty przez opatkę Theodradę, kuzynkę Karola Wielkiego. Ona to zapewnia Paschazemu wychowanie i wykształcenie. Sw. Paschazy wspomina ją w swoich pismach z wielką wdzięcznością i szacunkiem. W pełni wieku Paschazy ucieka jednak od Theodrady i prowadzi życie pełne przygód. W wieku 22 lat nawraca się i wstępuje do zakonu. Do zakonu zostaje przyjęty przez Adelarda, brata Theodrady i opata w Corbie. Tu, w Corbie, zasłynął Paschazy jako wielki profesor teologii i twórca sławnej szkoły teologicznej. W 844 r. zostaje wybrany opatem w Corbie. Jednakże siedem lat później, zakonnicy buntują się przeciw niemu i zmuszają go do schronienia się w opactwie Saint-Riquier (Somme). Pod koniec życia na prośbę zbuntowanych braci wraca do Corbie i żyje, świecąc przykładem świętości życia jako prosty zakonnik.

27 Kwietnia — Świętej Zyty.

Urodziła się około 1218 roku w Luc-

ca; w Taskonii, zmarła w tym samym mieście 27 kwietnia 1278 r.

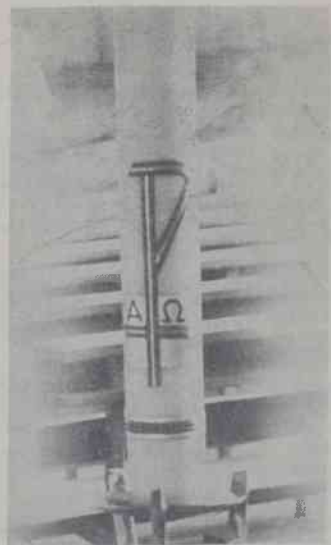
Od 12 roku życia aż do śmierci służy jako służąca u Fatinelli. Kosztem własnego snu, codziennie uczestniczy we Mszy św.; odejmuje sobie często od ust, by przyjść z pomocą ubogim; często także ustępuje własne łóżko bezdomnym kobietom, a sama śpi na podłodze. Oskarżona niesprawiedliwie pewnego razu przez inną służącą, biegnie do niej i pocałunkami dziękuje jej za to, że mogła cierpieć niewinnie jak Chrystus.

Zmarła po pięciu dniach wielkich cierpień. Cierpienia te zносиła z wielką pogodą, a nawet humorem, tak charakterystycznym dla jej całego życia. Zaledwie cztery lata po śmierci zostaje kanonizowana, a jej kult rozpowszechnia się w całej Europie.

28 Kwietnia — Sw. Piotra Chancla, kapłana i męczennika.

Urodził się w 1803 roku w Cuët (Ain), zmarł na wyspie Futuna, na Polynesii 28 kwietnia 1841 r.

Po kilku latach kapłaństwa opuszcza swoją małą parafię Crozet (Ain) i wstępuje do marianistów; pragnie bowiem poświęcić się pracy misyjnej. W 1837 osiedla się na wyspie Futuna, na Polynesii (160 km² i 1025 mieszkańców). Początkowo zostaje dobrze przyjęty przez „króla Niuliki”, lecz potem, pod wpływem doradców, król nakazuje mu opuścić wyspę. Ponieważ Piotr nie podporządkowuje się, doradcy napadają go w jego lepiance i kijami zabijają go na śmierć. Piotr nie czyni nic, by się ratować; nie stawia też najmniejszego oporu.



29 Kwietnia — Świętej Katarzyny ze Sieny, Dziewicy i Doktora Kościola.

Urodziła się w 1347 r. w Sienie, zmarła 29 kwietnia 1380 r. w Rzymie.

Pochodzi z bardzo licznej rodziny. Jest 24 dzieckiem farbiarza Benincasa. Bardzo wczesnie wstępuje do zakonu dominikanek. Wywiera ogromny wpływ na politykę swego czasu. Kładzie kres wojnom domowym, godzi powaśnione ze sobą miasta, sprowadza w 1376 r. papieża Grzegorza XI z Avignonu do Rzymu.

Sw. Katarzyna mocno ubolewa nad sytuacją ówczesnego Kościoła, który wymaga gruntownych reform. Pisze wiele listów do papieży, do kardynałów i biskupów, nawołując ich do wierności Ewangelii. Żadna przeszkoda nie jest w stanie powstrzymać ją w tym dziele, gdyż, jak sama mawiała, „nie może się oprzeć duszy oświeconej najświętszą wiarą”.

Jej „Dialogi”, będące sumą jej duchowych przemysłów i przeżyć mistycznych, należą, ze względu na piękno języka, do klasyki włoskiej prozy.

Ojciec św. Paweł VI ogłosił ją wraz ze sw. Teresą z Avilla doktorem Kościoła.

Sw. Katarzyna ze Sieny jest patronką Włoch.

29 Kwietnia — Sw. Roberta z Molesmes.

Urodził się około 1025 roku w okolicach Troyes (Aube), zmarł 21 marca 1110 r. w Molesmes (Côte-d'Or).

W bardzo młodym wieku wstępuje do benedyktynów w Moutier-la-Celle (Aube). Po skończeniu nowicjatu zostaje przełożonym klasztoru. Benedyktyni z Tonnerre (Yonne) chcą, aby Robert został ich opatem. Pobyt w nowym klasztorze trwa jednak bardzo krótko. Życie zakonne daleko odbiega od zakonnej reguły, a zakonnicy nie mają najmniejszego zamiaru zmienić stylu życia. Rozczarowany tą postawą, Robert wraca do Moutier. Także następne próby reformy benedyktynów, podejmowane w różnych klasztorach, kończą się niepowodzeniem. Wówczas św. Robert zakłada nowy klasztor w Molesmes, zgodny z jego duchowymi aspiracjami. Dzięki licznym darom, wznosi tu nowy klasztor. Bogactwa jednak znów psują zakonników. Gnuśność i lenistwo, wypierają pierwotny zapał i poświęcenie. Sw. Robert opuszcza Molesmes i udaje się do Burgundii. Tu, w Cîteaux, zakłada nowy klasztor. W ten sposób powstaje nowy zakon — zakon cystersów. (1098). Z nakazu papieża, św. Robert powraca do Molesmes, gdyż styl życia narzucony przez niego wydaje się legatowi papieżkiemu zbyt ostry, twardy, nieludzki.